

Jan Tokarski, *Historie przyszłości. Wizje bolszewizmu w Rosji 1917–1921*, Instytut Pamięci Narodowej, Wydawnictwo Neriton, Warszawa 2012, ss. 467



<http://dx.doi.org/10.12775/KLIO.2014.033>

W ostatnich latach na księgarskich półkach coraz częściej można znaleźć książkę naukową dotyczącą szeroko pojętej problematyki rosyjskiej (radzieckiej, postradzieckiej). Wielość ukazującej się literatury z zakresu rosyjskiej historii, kultury, czy polityki budzi uznanie, lecz nie oznacza to, że publikacje te są zawsze rzetelne i obiektywne. Wydaje się, że recenzowana w tym miejscu praca historyka Jana Tokarskiego pt. *Historie przyszłości. Wizje bolszewizmu w Rosji 1917–1921*, wydana w 2012 roku

nakładem Instytutu Pamięci Narodowej i Wydawnictwa Neriton, spełnia wszelkie kryteria stawiane solidnej publikacji naukowej – tym samym można ją uznać za ważny krok w zaspokojeniu potrzeb polskiego czytelnika, coraz bardziej interesującego się problematyką „wschodnią”.

Książka J. Tokarskiego, dość okazałych rozmiarów (liczy bowiem aż 467 stron), podzielona została na cztery chronologiczno-problemowe rozdziały główne i szereg podrozdziałów. W skład całości wchodzi także bynajmniej nie zdawkowy wstęp (o czym niżej), zakończenie, bibliografia oraz indeks osobowy. Konstrukcja pracy jest precyzyjnie przemyślana i całkowicie zasadna dla podjętego zagadnienia. Dotykając kwestii językowych i redakcyjnych, należy stwierdzić, że autor prezentuje stylistykę zgrabną i oszczędną, właściwie wolną od potknięć i literówek – choć na ślady takowych wnikliwy czytelnik gdzieś natrafi, są to wszakże nieistotne drobiazgi (np. s. 76, 224).

Choć daleki jestem od językowego puryzmu, pragnę zwrócić uwagę na stosowanie przez autora, chyba dość nietypowej, odmiany nazwiska jednego z głównych bohaterów wojny domowej w Rosji – białego generała Piotra Wrangla. Tokarski, wbrew funkcjonującej w literaturze tradycyjnej formie, stosuje przykładowo w dopełniaczu liczby pojedynczej zamiast Wrangla – Wrangela. Nie uznaję tego oczywiście za błąd, pragnę jedynie nadmienić, że także w warstwie *stricte* językowej Tokarski prezentuje dość oryginalny wkład. Nieco irytująca jest jednak pewna maniera w narracji, widoczna w wielu miejscach, polegająca na tym, że autor zupełnie moim zdaniem niepotrzebnie, w sposób raczej nazwijmy to „szkolny”, informuje czytelnika o tym, o czym będzie traktował np. w kolejnym podrozdziale, ustępie czy na następnej stronie. Przykładowo na s. 90 czytamy:

Poświęcę zatem nieco uwagi jego biografii oraz spróbuję za pomocą kilku sugestywnych kresek stworzyć szkic psychologiczny tej postaci.

Trzy strony dalej czytamy: „Będzie to przedmiotem moich analiz w następnym rozdziale”. W innym miejscu na s. 239 czytamy: „Będzie to przedmiotem moich badań w kolejnej części pracy”. Podobną, powtarzającą się manierę znajdziemy też na stronie 136, 139 i 217. Zabieg ten jest stosowany zbyt często. Myślę, że w pracach naukowych powinniśmy unikać

tego typu konstrukcji, których natłok może nieco irytować i wpływać na wartość stylistyczną dzieła.

Na uwagę i uznanie zasługuje z kolei właściwie cały aparat naukowy. Przypisy prowadzone są niezwykle starannie, z dużą pieczołowitością, drobiazgowością i edytorską perfekcją. Ponadto mają charakter nie tylko przypisów bibliograficznych, w których autor odsyła czytelnika do źródła, lecz zawierają bogate informacje i materiał polemiczno-analityczny. Przypisy są rozbudowane, obszerne merytorycznie i ciekawe, na przykład przypis 150 na stronie 61, w którym znajdziemy opis nieznanego bliżej w Polsce brytyjskiego konsula w Moskwie i autora kilku prac wspomnieniowych o Rosji – Bruce’a Lockharta, i inne, np.: przyp. 344, s. 97; przyp. 60, s. 149; przyp. 330 i 331, s. 320.

Podstawę źródłową książki stanowi kompetentnie dobrana, (głównie) literatura polsko i angielskojęzyczna. Historyk sięgnął do pism, dokumentów dyplomatycznych, protokołów posiedzeń partyjnych, dzienników, wywiadów, pamiętników i ówczesnej prasy niezbędnych w tego typu pracy. W tekście zauważalne jest jednak to, że Tokarski w wielu miejscach, cytując autorów polskich i anglosaskich, korzysta niejako „z drugiej ręki”, używając formy „cyt. za:” (np. przypisy 9, 12, 13 i 14 na s. 34; przyp. 112 na s. 54; przyp. 123 na s. 56; przyp. 499 na s. 135; przyp. 37 na s. 247 i inne). Cytowanie z drugiej ręki nie ominęło również barona Sigmunda von Herbersteina (1486–1566), autora kapitalnego dzieła *Rerum Moscoviticarum* (oryginał po łacinie) (s. 18, przyp. 18). Niekiedy przedstawiany cytat pozbawiony był źródła (np. s. 32). Te, nazwijmy to, niedociągnięcia, nie deprecjonują oczywiście dużego wysiłku autora i wkładu w poznanie wizji bolszewizmu. Tokarski przebrnął przez olbrzymią ilość, w większości nieznaną i trudno dostępną w Polsce anglojęzycznej literatury oraz dokumentacji, co jest szczególnie pożyteczne dla polskiego czytelnika. Z archiwaliów przebadane zostały zespoły, m.in. z Archiwum Akt Nowych w Warszawie i Archiwum Polskiej Akademii Nauk. Autor nie wykorzystał – co sam zaznaczył – z archiwów angielskich i amerykańskich.

O tym, co jest głównym tematem pracy, historyk stara się dowieść we wstępie książki – dodajmy – wstępie nadmiernie rozbudowanym, obfitującym miejscami w niepotrzebne filozoficzno-semantyczne rozważania i zbyt natchnione sformułowania. Tokarski wyraźnie postawił problem

w tytule pracy: *Historie przyszłości. Wizje bolszewizmu w Rosji 1917–1921*. Zadaniem, które sobie wyznaczył było zatem ukazanie koncepcji i prognoz myślicieli polskich, amerykańskich i angielskich dotyczących Rosji bolszewickiej i rodzącego się zjawiska (fenomeny) bolszewizmu. Innymi słowy, chodziło o to, by przedstawić to „co poszczególni politycy myśleli o dalszym biegu wydarzeń w Rosji” (s. 11). Tytuł książki jest zatem całkowicie czytelny. Zastanawiające jest po cóż więc była autorowi cała masa dodatkowych i zawyłych, a tym samym w gruncie rzeczy niepotrzebnych, sformułowań dotyczących tego, czym jest „wizja przyszłości” (s. 10 i nast.). Tokarski we wstępie rozwódzi się na temat m.in. Platona, świadomości istnienia w czasie, analizuje w detalu dwuznaczny sens zbitki pojęciowej „historie przyszłości”, dowodząc, że „przyszłość nie jest więc tylko sprawą przyszłości. Wkracza w nasz świat już teraz [...] – i dalej nadmienając, że – akcja niniejszej książki nie rozgrywa się w niebie historiozoficznych abstrakcji, ale na ubitej ziemi codziennej polityki (s. 10 i 14) itp. Te wyjaśnienia autora wydają się zbędne, gdyż, jak wspominałem wyżej, tytuł książki i problem w nim postawiony jest całkowicie klarowny!

W dalszej części wstępu autor zamieścił wyjaśnienia dotyczące Rosji bolszewickiej jako przedmiotu analizy. Tutaj także wydaje się, że prezentowane racje są zwyczajnie przydługie. Bolszewizm i Rosja, zarówno ta bolszewicka, jak i każda inna, jest po prostu arcyciekawym tematem, po dzień dzień mało poznanym fenomenem i już taka konstatacja stanowi wystarczający asumpt do podjęcia badań. Cezury czasowe 1917–1921 są naturalne i nie wymagają dodatkowego wyjaśnienia, ciekawym jest natomiast dobór polityków polskich, angielskich i amerykańskich, który zdaniem autora nie był przypadkowy. Chodziło o zestawienie osób z państw o różnych systemach politycznych, odmiennych doświadczeniach historycznych, uwarunkowaniach geopolitycznych i światopoglądach (s. 22). Powyższy klucz miał za zadanie ukazanie różnicy perspektyw polityków polskich, angielskich i amerykańskich. Takie ujęcie problemu nie zostało do tej pory uchwycone w polskiej literaturze przedmiotu. Na polskim rynku wydawniczym funkcjonują co prawda prace dotyczące amerykańskich badań sowietologicznych będących częścią *Russian Studies* a także dotyczące polskiej historiografii wobec Rosji. Przykładem mogą być tutaj zbliżone tematycznie publikacje

Mirosława Filipowicza¹ oraz Richarda Pipesa², jednak mamy tu do czynienia z zupełnie odrębną optyką i spektrum zagadnieniowym. Tokarski, w przeciwieństwie do Pipesa i Filipowicza, nie skupił się na zachodnich intelektualistach ani historykach, nie prezentował dorobku rosjoznawczych ośrodków uniwersyteckich i czasopism, analizował natomiast rzeczywistość bolszewicką przez pryzmat poglądów czołowych polityków, szefów rządów i głów państw, ministrów spraw zagranicznych, sekretarzy stanu, dyplomatów i doradców. Nie zawsze – co trzeba odnotować – czyni to z żelazną konsekwencją, odchodząc od przyjętych założeń metodologicznych i opisując stanowiska osób spoza przyjętego kręgu polityków, np. dziennikarza Lincolna Steffensa (s. 153), czy publicystów związanych m.in. z obozem piłsudczykowskim lub endecją (s. 189 i n.). To odstępstwo nie razi, wręcz przeciwnie, arcyciekawe wydaje się zestawienie poglądów polityków z opiniami pozostałych środowisk opiniotwórczych – dziennikarzy, publicystów itp. Jednak takie postawienie problemu przekroczyłoby możliwości jednego autora, wykraczałoby poza ramy pracy, zasługując na odrębną publikację³.

W rozdziale pierwszym pt. „Wobec przewrotu bolszewickiego”, autor poświęcił pokrótce uwagę antecendentom zainteresowań Rosją w XVIII i XIX wieku. Rodzajem wprowadzenia uczynił też pierwsze refleksje o Rosji w okresie rewolucji lutowej 1917 roku, opisując jak zareagowano na to, co wydarzyło się w Rosji pomiędzy lutym a październikiem. Na rewolucję lutową patrzono zarówno w Polsce, jak i za granicą z olbrzymią nadzieją i optymizmem, licząc na jej oczyszczający charakter wobec tyranii carskiej i upatrując w niej początek (choć nie bez wyjątków) procesu demokratyzacji (s. 47–56). W części dotyczącej przewrotu bolszewickiego autor rozpoczął swą analizę od przedstawienia opinii polityków brytyjskich

¹ M. Filipowicz, *Emigranci i jankesi. O amerykańskich historykach Rosji*, Lublin 2007; idem, *Wobec Rosji. Studia z dziejów historiografii polskiej od końca XIX wieku po II wojnę światową*, Lublin 2000.

² R. Pipes, *Rosja bolszewików*, Warszawa 2005, s. 215 i n.

³ Nie ukrywam jednak, że w pracy brakuje chociażby krótkiego odniesienia do stanowiska wobec bolszewizmu (np. we wstępie) innych autorów, np.: Johna Reeda, Lwa Trockiego, Władysława Studnickiego czy liderów Komunistycznej Partii Stanów Zjednoczonych. Krótkie uwzględnienie ich opinii wpłynęłoby pozytywnie na tło historyczne pracy.

i amerykańskich, by następnie przejść do opisu reakcji w obozie piłsudczykowskim, Narodowej Demokracji i socjalistów. Ten rodzaj szablonu (anglosasi, piłsudczycy, konserwatyści, socjaliści i inni) autor zastosował w kolejnych rozdziałach. Jak dowodzi Tokarski, wierzone, że bolszewizm to „krótkie interludium w pochodzie państwa rosyjskiego ku demokracji” (s. 132). W początkowej fazie nikt nie uważał bolszewików za stabilny rząd nowej porewolucyjnej Rosji, a bolszewizm postrzegano jako ogniwo w reakcji łańcuchowej (132–133). Bolszewików uznawano za siłę destrukcyjną (s. 132–133). W opinii brytyjskiego sekretarza Artura Balfoura, bolszewizm był mało znaczącym elementem szerszej układanki. Podobnie uważał Artur Bullard, członek Departamentu Stanu USA, przekonując, że uznanie bolszewików za nowych władców nie będzie roztropne (s. 63). Bullard uznał przewrót za dzieło mniejszości i nie widział szans na utrzymanie się bolszewików u władzy przez dłuższy czas. Jakże trafną prognozę tego, co wydarzy się w Rosji stworzył pod koniec 1917 roku kolejny z opisywanych przez Tokarskiego polityków amerykańskich, sekretarz stanu Robert Lansing. Jego zdaniem Rosja

zmieni się w scenę, na której odegrane zostaną najbardziej zatrważające tragedie wszystkich czasów. Wojna domowa wydaje się czymś przesądzonym. Miasta staną się łupem mafii, złodziei i morderców. [...] Cała Rosja spłynie krwią [...]. Wierzę, że rosyjski terror znacząco wyprzedzi w rankingu brutalności i destrukcji życia oraz majątku terror rewolucji francuskiej. Ten ostatni zachowywał bowiem chociażby pozory bycia prawdziwym rządem [...]. W Rosji nie ma żadnej z tych rzeczy. Nie ma ani władzy, ani prawa. Stanowi ona bulgoczący anarchią i przemocą kocioł (s. 64–65).

W bolszewizmie – pisze Tokarski – Lansing widział aberrację intelektualną, której jedyną konsekwencją polityczną mogła być dyktatura (s. 89).

Analizując wizje Polaków, autor przytoczył opinie m.in. Romana Knolla, który postrzegał przewrót bolszewicki za destrukcję państwowości, a bolszewików za twór nietrwały (s. 95–96). Z kolei w opinii Romana Dmowskiego, bolszewizm był pogłębieniem chaosu i przyczyniał się do rozkładu państwowości rosyjskiej (s. 106). W interesujący sposób autor przedstawił prognozy dotyczące Rosji i bolszewizmu formułowane przez

socjalistów polskich w tym Ignacego Daszyńskiego i Leona Wasilewskiego. Krytyka bolszewizmu nie była tutaj aż tak wyrazista ze względu na początkowe podobieństwa ideowe. Bolszewickie hasła likwidacji wyzysku, emancypacji robotników, sprawiedliwości społecznej były bliskie socjalistom, stąd w opinii Daszyńskiego trudno dostrzec jednoznaczne wyrazy potępienia bolszewizmu (s. 118–132). Zauważalny jest fakt, że bolszewizm w wizjach poszczególnych polityków nie zawsze był zjawiskiem autonomicznym. Był opisywany w szerszym kontekście, bardzo często znajdował się na marginesie innych zagadnień. U Anglosasów analiza bolszewizmu wpisywała się często w kontekst ładu europejskiego. U Polaków refleksja o bolszewizmie była niczym innym jak refleksją o aktualnym stanie stosunków polsko-bolszewickich czy też redukowała się do określenia zadań polskiej polityki zagranicznej i znalezienia miejsca Polski na mapie geopolitycznej. Trudno nie zauważyć tym samym, że Tokarski miejscami zagubił główny, deklarowany w tytule książki, wątek, ukazując zamiast poszczególnych „wizji bolszewizmu” (które schodzą w wielu miejscach na boczny plan), raczej szersze refleksje dotyczące „skutecznej reakcji na bolszewizm” (np. s. 322–323).

W rozdziale trzecim „Rewolucja u bram” Tokarski opisał kolejny etap wzajemnych stosunków Rosji bolszewickiej z Zachodem od 1920 roku. Autor zestawiał między innymi koncepcję „pokoju przez handel” Davida Lloyd Georga z wizją bolszewizmu jako „zagrożenia egzystencjalnego dla cywilizacji” Winstona Churchilla. Zdaniem Lloyd Georga to ekonomika i handel miały pozytywnie wpłynąć na geopolitykę (s. 244). W obliczu niepowodzeń wojsk interwencyjnych w Rosji i oddziałów „białych”, należało przeorientować dotychczasową politykę i przejść z konfrontacji militarnej i politycznej do współpracy ekonomicznej. „Nie udało nam się przywrócić Rosji do zmysłów przy użyciu siły. Jestem przekonany, że możemy to zrobić poprzez handel” (s. 245). Priorytetem stawianym ponad ideologię i obronę demokratycznych wartości stać się miał zatem handel. To właśnie relacje handlowe miały być kluczem do normalizacji stosunków z Rosją, stabilizacji i pokoju oraz co ważne – panaceum na palący kryzys gospodarczy, w którym znalazła się Europa. Jakże znajomo brzmią i dziś tego typu hasła.

Reasumując, pracę Jana Tokarskiego oceniam wysoko. Podjęty przez niego temat jest niewątpliwie ciekawy i ważki naukowo. Autor przedstawił

łącznie wizje kilkudziesięciu autorów polskich i anglosaskich związanych z różnymi siłami politycznymi i reprezentującymi odmienny światopogląd. Wśród nich są między innymi: Józef Piłsudski, Roman Knoll, Józef Wielowieyski, Roman Dmowski, Ignacy Daszyński, Leon Wasilewski, Michał Stanisław Kossakowski, Antoni Sujkowski, Stanisław Grabski, Ignacy Paderewski, Jan Parandowski, Kazimierz Czapinski, Feliks Perl, Bohdan Wasiutyński, Aleksander Lednicki, Woodrow Wilson, David Lloyd George, Arthur Balfour, Bruce Lockhart, Winston Churchill, William Bullitt, Lincoln Steffens, Arthur Bullard, John D. Gregory, Maurice Hankey, Halford Mackinder, John Spargo, George Curzon, Percy Loraine, Raymond Robins i wielu innych. Co istotne, wiele z zawartych w książce poglądów powyższych dyplomatów, polityków i intelektualistów anglosaskich zostało uwzględnionych w polskiej literaturze po raz pierwszy.

Bartłomiej Garczyk (Poznań)